

ANDRZEJ BIELAT OP

**PROJEKT APOLOGETYCZNY
CZY KONSERWATYWNY?
O LISTACH Z PODRÓŻY DO AMERYKI
HENRYKA SIENKIEWICZA**

Treści: Wstęp; Zanim objawił się Mały Rycerz; W drogę, w drogę miły bracie...; Katedra; Spotkanie z naturą – poszukiwanie kosmosu; Zakończenie.

Wstęp

Nieznacznie upraszczając pisarski żywot Henryka Sienkiewicza można rzec, że jako czterdziestolatek napisał *Trylogię* (1883-82), a kiedy miał lat pięćdziesiąt – *Quo vadis* (1895-96). Te dwa wydarzenia twórcze dzielą życiowe trudy noblisty na trzy etapy: (1) – do *Ogniem i mieczem*; (2) – między eposem z historii Polski a *Powieścią z czasów Nerona*; (3) – trudne dwudziestolecie na narodowym Parnasie.

W niniejszym artykule chcę przyjrzeć się Litwosowi na pierwszym z tych etapów, kiedy jako trzydziestoletni pisarz nadsyłał do „Gazety Polskiej” *Listy z podróży do Ameryki* (1876-78). Ciekawa jest prawda o tak wpływowym człowieku, chociaż on sam (naiwnie) żądał, aby dzieło pisarza było czytane poza kontekstem jego życia prywatnego. Jest jeszcze druga, ważniejsza racja, która każe nam zapuścić się na niebezpieczny teren życia duchowego i religijnego naszego pisarza. Czytając *Trylogię* i wszystko, co

Andrzej Bielat OP – (1965). Świecenia kapłańskie przyjął w 1990 roku. W latach 1992-2009 posługiwał w Rosji i na Ukrainie. Pod kierunkiem ks. prof. Łukasza Kamykowskiego w 1999 obronił licencjat: *Obraz chrześcijaństwa w sowieckim ateizmie naukowym na podstawie: Karmannego słownika ateista*; w 2011 u tegoż Mistrza napisał doktorat: *Ocalić Europę. Henryk Sienkiewicz jako apologeta chrześcijaństwa i obrońca cywilizacji łacińskiej* (wyd. II, Sandomierz 2016). Od 2012 pracuje w sanktuarium maryjnym w Tarnobrzegu (Róża Jerychońska i jej czciciele. *Kult Matki Bożej Dzikowskiej*, Sandomierz 2015). Oprócz pracy parafialnej i rekolekcyjnej czynnie propaguje twórczość Noblisty z Oblęgorka (Henryk Sienkiewicz i jego rady dla rodaków, Sandomierz 2015).

stworzył jako klasyk, znajdujemy w tych bestsellerach jednoznaczną afirmację chrześcijaństwa i jasne deklaracje światopoglądu religijnego. Jednak w młodości postrzegany był po drugiej stronie ideowej barykady. W liście do Konstantego M. Górskiego¹ wyznaje „kręciłem się nawet w tym pozytywnym słończniku sam, ale był mi on *sens le savoir* [bezwiednie] wstrętny, zwłaszcza zaś przeciwny² moim artystycznym poczuciom”. Dalej pisze, że „nie od razu zamiarkowano, że takie rzeczy jak *Stary sługa*, *Hania* etc. nie należą do estetyki przeglądowo-pozytywnej: wychodzą nie z obozu, ale poza obozem. [*Trylogia*] była już grzechem nie tylko przeciw pojęciom historycznym prądów racjonalnych i ich poglądów na przyszłość, ale wprost zwrotem i w terażniejszości w inną stronę [...] Nastrajały ludzi w kierunku idealnym”. Sienkiewicz miał świadomość odrzucenia przez warszawskie środowisko tzw. *młodej prasy*, ale znosi to nad wyraz spokojnie, mimo iż oskarżenia były niewybredne. Eliza Orzeszkowa po prostu nazwała go „zdrajcą” a Adam Asnyk³ uważał go za człowieka bez poglądów. Do tych wczesnych oskarżeń co kilka lat dochodziły kolejne ataki, nagonki i antysienkiewiczowskie kampanie dość regularnie powtarzające się od 140 lat do dziś.

Moim zamiarem nie jest jednak ratowanie Sienkiewicza przed złośliwością i niesprawiedliwością. Ponieważ należę do pokolenia, które młodość przeżywało w okresie *pierwszej „Solidarności”* i *stanu wojennego/jaruzelskiego*, kiedy to bardzo ekscytowaliśmy się licznymi nawróceniami wśród pisarzy i innych pupilów bolszewickiej władzy, to z wyjątkową ostrożnością odnoszę się do wszelkich „Szawłów pod Damaszkim”. Młodszym śpieszę przypomnieć, że wielu z ówczesznie nawróconych „Pawłów”, po 1989 roku znów doznało „iluminacji” i ponownie zobaczyli w katolikach wroga, niejednokrotnie głównego. Stąd też, u ludzi mego pokolenia, pewna nieufność do spektakularnych nawróceń, zwłaszcza jeśli konwersja może się neoficie opłacać w jakikolwiek doczesny sposób.

Zanim objawił się Mały Rycerz

W życiorysach pisarza zawsze znajdujemy wzmiankę o latach, kiedy był *felietonistą*. Już po opuszczeniu Warszawy (luty 1876), w drodze do USA,

¹ H. Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. II, red. i oprac. J. Krzyżanowski, M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 293. List z 14 lipca 1895.

² To klasyczny rusycyzm Sienkiewicza. Chodzi o rosyjskie *protiwnyj* – wstrętny, obrzydliwy.

³ J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 103, (cytaty z 1882 roku).

swą dziennikarską krzątaninę podsumował ironizując:

„Lista grzechów naszych była długa [...] Namawialiśmy ludzi do zakładania straży ogniowych, szkółek, ochronek, jedwabnictwa, muzeów, resurs rzemieślniczych, ogrodów zoologicznych, spółek, banków, regulowania brzegów Wisły, do asenizacji, kanalizacji, giełd zbożowych. Nie dawaliśmy nikomu spokoju, jeździliśmy po komitetach, wołaliśmy o drogi bite; napadaliśmy na niewinne pograniczne spekulacje okowitą, tak jak gdyby system wolnego handlu nie był wyższym od celnego; nie dawaliśmy ani chwili odpoczynku zalegającym w opłatach członkom rozmaitych towarzystw, tak jakby godziło się marnować grosz ciężko zapracowany na Bóg wie jakie niepewne cele. Słowem, daliśmy się we znaki najspokojniejszym obywatelom naszego kraju, obywatelom, którzy są hamulcem nie pozwalającym, aby wóz społeczny stoczył się w przepaść, hamulcem tak nawet silnym, że wóz społeczny nie tylko nie druzgocze się w kawałki po nieznanach drogach, ale stoi w miejscu, jak gdyby na cześć i chwałę komitetu szosowego zagrzązł w błocie na szosie pod Warszawą. Rozmyślałem tak tedy długo, a żal coraz większy i coraz większa skrucha ogarniała serce moje” [podkr. – A.B.] (LPA, *Wstęp*).

Ta wyliczanka „wiatraków”, z którymi walczył nasz Don Kichot nie tylko pokazuje jego dziennikarskie zainteresowania i namiętności, lecz także jest świetną próbką błyskotliwego stylu jego pisarstwa. Kwieciistość i poetyckość tych cotygodniowych sprawozdań z życia stolicy była zresztą przyczyną konfliktów z redaktorem naczelnym, dla którego liczyły się tylko fakty. Również aluzje religijne i sięganie do języka kościelnego jest cechą charakterystyczną dziennikarstwa Sienkiewicza⁴. O tym, że nie była to bezmyślna retoryka i grzech przeciwko *drugiemu przykazaniu Bożemu* świadczy fakt, że w dziesięciu felietonach z cyklu *Sprawy Bieżące* (1874-75), które pisał dla lewicującej „Niwy” praktycznie nie używa tej leksyki. Natomiast w *Bez*

⁴ Szerzej o tym zagadnieniu piszę w: *Ocalić Europę*, s. 153-167. Sienkiewicz na krótko wznowił pisanie felietonów po powrocie z USA i w latach 1879-82 powstały *Mieszaniwy literacko-artystyczne* („Niwa”) i *Kronika Tygodniowa* („Słowo”). Do tego należy dodać (bardzo różne w formie) teksty z cyklu *Wiadomości Bieżące* („Gazeta Polska”). Jeśli ten zbiór uzupełnimy lekturą korespondencji z Wiednia, Paryża, Szczawnicy, Wenecji, Rzymu, z Puszczy Białowieskiej, Aten, Hiszpanii, z Afryki (1873-91), to zobaczymy „Sienkiewicza nieznanego”, którego spostrzeżenia i przemyślenia usatysfakcjonują każdego miłośnika historii i pokażą co się *na tym łez padole* zmieniło się a co pozostaje po starym.

Tytułu (1873) i w cyklu *Chwila Obecna* (1875), które powstały dla bardziej konserwatywnej „Gazety Polskiej” teologicznych dowcipów i biblijno-liturgicznych aluzji jest bardzo dużo. A trzeba pamiętać, że wtedy „Boga pisało się przez małe b, racjonalizm był synonimem rozumu i nawet ludzie religijni, mniej śmiałej natury, trzymali się ideału i religii jakoś nieśmiało... Ja z tym ideałem nie polemizowałem wprost” – pisał Sienkiewicz we wspomnianym już liście. Czy ten „człowiek religijny mniej śmiałej natury”, to sam Henryk – możemy się tylko domyślać... Tak czy i inaczej nieśmiałość tę stopniowo acz konsekwentnie przełamywał. Dodajmy że *Listy z podróży do Ameryki*, to korespondencja dla „Gazety Polskiej”, której właścicielem był „biały bankier” Warszawy, Żyd, ewangelik i polski patriota Leopold Kronenberg (1812-1878).

Skoro w felietonach, które zaczął pisać w wieku 27 lat spotykamy pisarza (nieśmiało ale jednak *pod prąd*) o religii piszącego, to w poszukiwaniu jego religijnego i ideowego przełomu trzeba cofnąć się jeszcze bardziej. Jego prawdziwym debiutem były dwa duże teksty poświęcone staropolskim poetom zamieszczone w prestiżowym „Tygodniku Ilustrowanym”, gdzie zresztą kilka lat wcześniej swe opowiadania publikowała matka pisarza Stefania. W 1869 ukazało się studium literackie o Mikołaju Sępie Szarzyńskim, a w 1870 o Kacprze Miaskowskim. Teksty te są niedoceniane przez filologów, gdyż z literackiego punktu widzenia nie przedstawiają większej wartości. Jeśli jednak spojrzymy na nie pod kątem poglądów estetycznych, politycznych i religijnych ówczesnego studenta UW, to warte są one uważnej lektury⁵, która potwierdza jego głęboką afirmację chrześcijaństwa.

W zbiorze korespondencji Sienkiewicza posiadamy listy wcześniejsze niż pierwsze oficjalne publikacje. Wśród nich najszczególniejsze miejsce zajmują te pisane do kolegi z uczelni Konrada Dobrowskiego⁶ w latach 1864-71, czyli od końca gimnazjum i przez całe czas studiów. W grudniu 1865 roku niespełna dwudziestoletni student opisuje przezwyciężenie młodzieńczego kryzysu wiary. Tekst ten jest trudnodostępny i cytowany bywa w bardzo okrojonej formie. Ponieważ wydaje się być bardzo ciekawy z punktu widzenia tak teologii literatury, jak i psychologii wiary, zamieszczam tutaj jego dłuższe fragmenty:

⁵ Pod tym kątem omówiłem je w: *Ocalić Europę*, s. 125-151.

⁶ Konrad był o trzy lata młodszy od Henryka ale znacznie bardziej zaradny życiowo i finansowo bardziej niezależny. Pierwszy poznał się na talencie pisarskim kolegi i krzątał się wokół wydania pierwszej jego powieści *Na marne*. Wziął też na siebie mediację z matką pisarza, który wbrew jej woli porzucił wydział lekarski na rzecz wydziału filologicznego.

„W naszych latach, latach odmian, walk wewnętrznych i rewolucyj – trudno powiedzieć o młodzińcu, którego widziało się wczoraj – jakim jest dziś. Być może się zmieniłeś, Twoje częste zwroty: daj Boże, dałby Bóg etc. Dają mi dużo w tym względzie do myślenia.

Chcę poprzeć moje twierdzenie o zmianach młodzińczego wieku. Przed kilkanaście tygodniami byłem, jak wiesz zresztą, usposobienia cyniczno-sceptycznego. Obaśmy tacy byli. Dziś nie poznałbyś mnie w tym względzie. – Nie z wyrozumowania, nie z żadnych wniosków filozoficznych, ale jakoś mimowiednie, jakoś z potrzeby klęknąłem pewnego wieczora do nie mówionego od dwóch lat pacierza. Od tej chwili wierzę – całą siłą. Krótka ta modlitwa podziałała na mnie zbawiennie. Spojrzałem w przyszłość i wzdygnąłem się: Jaka szalona, mętna, jaka bez jutra! Uczułem coś w kształcie żalu i od tej chwili powtarzam: wierzę. Co więcej – zdaje mi się, że doszedłem do wniosku, że są natury ludzkie może wszystkie – które nie mogą, którym niepodobna obejść się bez wiary. Ja mam taką naturę taki charakter. Przekonałem się, że nigdy nie wątpił zupełnie, że byłem w zawieszeniu, w walce, która dziś padła zwycięsko na stronę wiary.

Być może – nawet zapewne, jak z listów widać, że i Ty w tym czasie opuściłeś chorągwie ateisto! Postarajmy się wytłumaczyć sobie: dlaczego?

Chcę wierzyć, że na Ciebie wpłynęła miłość. Że „pod jej gorącym tchnieniem stałeś się wzorem” [cytat z zaginionej *Ofiary* H. Sienkiewicza – przyp. A.B.].

Jeśli wierzysz, to zapewne z tego powodu.

Ale co wpłynęło na mnie? – Muszę przyznać, że małą przyczyną była istota bezmyślna, bezwiedna, więcej nikczemna niż szlachetna, więcej zła niż dobra – więcej głupia niż zła. Jest to G. J. [Gustaw Jagielski]. W nic nie wierzy!? Tak, ale ten ateizm wyszedł z życia pełnego brudów i zbydlęcenia, w którym wiara zgasła nie z przekonania, ale w błocie zła. – Bydlęciu lepiej, jeżeli za grobem nie ma przyszłości – nic więc dziwnego, że bydlęta dla swego własnie zbydlęcenia zapierają się jej otwarciu. – Większa część ateistów jest z podobnego źródła takimi. – Być więc z takimi ludźmi bratem w ideach? O, to wolę je cisnąć pod nogi tym, którzy je wywołali. – Dziś jakoś życie przedstawia mi się jeżeli nie poetycznie,

to może jaśniej, praktyczniej, a nawet i weselej.

To jeden powód – drugiego mi przyszło odszukać.

Czy wierzysz, że nim jest miłość?!

Jaworska, Dembowska i wszystkie tym podobne srocзки przelecają Ci może przez głowę – mnie jednak przez serce nie przeleciały – a choćby? – to zawsze: co przelatuje, to się nie zostaje, nie tam więc szukać mojej miłości. [...] miłością nazywam w sobie jakąś siłę, która mi mówi: szukaj – jakąś potrzebę wewnętrzną, nieprzełamaną, co nieraz tak wzbiera w piersi, tak rada by wylać się na zewnątrz, że rzeczywiście nieraz szukam, którą z już znanych mi kobiet obrać za przedmiot mej miłości. [...]

Ale o ile urocze marzenie – o tyle zimniejsze przebudzenie. [...]

Jeżeli jednak zakocham się kiedyś, tak będę się starał pojmować miłość. Jest ona egzaltowana jak bohater powieści – prawda, ale piękna i idealna. Niepraktyczna i niemożliwa w życiu, można by zarzucić – ale zdaje mi się, że można by mieć dość siły i woli, ażeby to, co jest niepodobnym – uczynić praktycznym i możliwym.

Dziś przynajmniej sądzę, że jeżeli teraz nie mam dość siły, to ją mieć muszę, a zdobędę ją przez ciągłą pracę nad sobą, przez ciągłą walkę wewnętrzną, która zahartuje moją wolę i postawi silnym do walki na śmierć i życie, jaką kiedyś pragnę podać w imieniu idealizmu.

Dziś jestem słaby – zwycięstwo byłoby dla mnie niepodobnym. – Ale chcę dla tego walczyć, w imieniu tego, co nazywają idealnym pięknym i dobrym. – Idealizm – piękno i dobro są, zdaje mi się, pojęcia zbliżone do siebie bardzo – proza więc życia, mówię o życiu duchowym, które dziś [leży] pod nogami realizmu – musi pociągać wiele złego, wiele brudu i głupoty – dlatego powtarzam, chcę walczyć przeciwko takiemu życiu.

Nie pragnę jednak rozegzaltować ludzkość, ażeby pienia potów na pierwszym kładła planie, a nie zważała na nędzę fizyczną – nie! tego nie chcę, bo podzielałam zasadę: zdrowy duch w zdrowym ciele – ale chcę coś idealniejszego, coś szlachetniejszego pierwiastku przymieszać do codziennego, tak zwanego praktycznego życia.

Naturalnie, że te dwa światy chcę pogodzić najprzód, a może

nawet jedynie w sobie – czy mi się to uda, Bogu wiadomo. W każdym razie zostawiłbym przykład, że można tak żyć, jak ja żyłem”⁷.

Jak widać nie ma w tym wyznaniu Sienkiewicza ani *fideizmu* ani *sentymentalizmu* czy też *indywidualizmu*, typowych dla religijności polskiej inteligencji⁸. Mamy tu natomiast: katolickie i teologiczne *ratio*, jest modlitwa i religijna samoświadomość, jest nawet zrozumienie współczesnego ateizmu i apostołska świadomość powołania i misji.

W drogę, w drogę miły bracie...

Wytrawny znawca czasów pozytywizmu profesor Maciej Gloger⁹ zwraca uwagę na sprzeczne skłonności, jakie ujawniały się w dążeniach Sienkiewicza: indywidualizm, eskapizm, arystokratyzm a nawet kosmopolityzm. Jako trzydziestoletni mężczyzna marzy o życiu wyzwolonym od mieszczkańskich ograniczeń, pełnym przygód i możliwości a jednocześnie silne są w nim: sentyment do polskiej tradycji i wspólnoty, poczucie odpowiedzialności za zbiorowość, a szczególnie za upośledzone warstwy polskiego społeczeństwa. Można rzec, że od pierwszych, pozornie pozytywistycznych utworów, przejawia się w nim prawdziwe szlachectwo, czyli imperatyw do obrony nie tylko własnej ziemi ale i „swoich” chłopów – *chleborobów*. Gloger podkreśla także jego „niezależność od doktryn i tendencji”, jak też to, że w postawie kolegów pozytywistów widział sztuczność, abstrakcyjność, a w przypadku ich przywódcy Aleksandra Świętochowskiego nawet pozerstwo.

Charakterystyka ta jest bardzo przydatna w lekturze *Listów z podróży do Ameryki*, które są szczytowym osiągnięciem literackim Litwoas przed *Trylogią*. Pozornie jest to luźny zbiór kilkunastu korespondencji¹⁰. W rze-

⁷ H. Sienkiewicz, *Listy*, I,I, s. 294-296.

⁸ Te trzy cechy wyodrębnił o Jacek Woroniecki OP. Zob. Tenże, *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, w: „Prąd”, nr 1-4, 1926, s. 3-6. Tekst dostępny w wydaniu współczesnym: J. Woroniecki, *U podstaw kultury katolickiej*, Lublin 2002.

⁹ M. Gloger, *Sienkiewicz i polityka*, <http://muzhp.pl/pl/c/1748/sienkiewicz-i-polityka> (dostęp: 29 VI 2017).

¹⁰ W dzisiejszych wydaniach profesor Krzyżanowski do korespondencji drukowanych na łamach „Gazety Polskiej” w latach 1876-78, dołączył osiem innych tekstów publicystycznych, które bezpośrednio dotyczyły Stanów Zjednoczonych lub samej podróży Sienkiewicza. Dla teologa i religioznawcy szczególne znaczenie mogą mieć dwa z nich: *Osady polskie w Stanach Zjednoczonych* i *Chińczycy w Kalifornii*.

czywistości mamy do czynienia ze świetnie przemyślaną i skomponowaną *autobiograficzną powieścią podróżniczą*. Osobiście podzielam opinię, że gdyby Sienkiewicz niczego więcej nie napisał, to *Listy z podróży* dałyby mu trwałe miejsce w historii naszej literatury. Sam wyjazd nastąpił w momencie prawdziwej „erupcji” twórczej pisarza. Kilka miesięcy wcześniej powstały dwa opowiadania z tzw. „małej trylogii”: *Stary Sługa* i *Hania*. Już w Ameryce powstają takie arcydzieła jak (dotyczące Polski): *Szkice węglem*, *Selim Mirza*, *Jamioł* i *Janko Muzykant*. Obok *Listów z podróży* Sienkiewicz pisze także opowiadania o Ameryce: *Komedia z pomyłek*¹¹ i *Przez stepy*. Na Dziki Zachód powracał jeszcze kilkakrotnie już w Europie. Oprócz lekturowego *Latarnika* napisał nowele *Sachem*, *Orso*, *Za chlebem* i prawdziwą perłę westernu – *W krainie złota*. Nie ma wśród wymienionych rzeczy nudnych i nieaktualnych!

Katedra¹²

Już na samym początku podróży dzieli się z czytelnikami wrażeniami z katedry w Kolonii¹³. Nie słyszymy tu ani zachwyty nad pięknem gotyku, ani romantycznych uniesień nad historią¹⁴. Trzydziestoletni katolik z Podlasia, który połowę swego żywota spędził w pozytywnej Warszawie, odczuwa w murach katedry ducha wielkiej cywilizacji utworzonej przez ludzi wierzących we Wcielenie *Logosu*, który stał się ich Odkupicielem. Po wyjeździe ze sceptycznej Stolicy umie on już (i nie boi się) mówić o sprawach tak trudnych i niepopularnych wtedy, jak uczucia religijne i teologalna wiara. W pierwszej korespondencji wspomina matkę i wylicza poszczególne elementy dziecięcej religijności. Z dystansu jest w stanie ocenić wartość tych, pozornie sentymentalnych, przeżyć:

¹¹ W 1967 roku nakręcono western komediowy w gwiazdorskiej obsadzie. Jest to chyba najlepsza ekranizacja Sienkiewicza.

¹² Poniższy podpunkt pochodzi z mego referatu *Sienkiewicz jako apologeta chrześcijaństwa. Próba teologicznego spojrzenia*, który zostanie opublikowany w książce wieńczącej konferencję polonistyczną *Sienkiewicz - tekst, lektura i społeczna praxis*, jaka miała miejsce w Kielcach i Oblęgorku 15-17 września 2016 roku. W tekście tym próbuję polemizować z naszymi literaturoznawcami, którzy (zbyt) często wypowiadają słabo uzasadnione opinie o wierze Sienkiewicza i jego stosunku do chrześcijaństwa i Kościoła. Jest to o tyle zastanawiające, że niemal wszyscy twierdzą jednocześnie, że materia twórcza, epistolograficzna i biograficzna jest zbyt zagmatwana, aby wypowiadać się w tych kwestiach kategoriycznie.

¹³ Zob. A. Bielat, *Ocalić Europę*, s. 161 i nn.

¹⁴ Modę na gotyk wymyślił François-René de Chateaubriand i opisał w 1802 roku w epokowej apologii *Geniusz chrześcijaństwa*.

„Uczucia religijne wyssane z mlekiem matki, choćby najbardziej nawet rozproszone w zgiełkowej pogoni życia, odnajdują się na widok tego gmachu [...] jak pogubione perły¹⁵. Nie są to łagodne i słodkie poruszenia serca niby jakieś wewnętrzne głosy anielskie budzące wspomnienia dzieciństwa¹⁶, jakich doświadcza się na przykład w naszych kościołach wiejskich w czasie niezpórów, kiedy siwy pleban czyta modlitwy litanii, chłopci odpowiadają mu chórem, jaskółki świergocą pod drewnianym sklepieniem, a brzoza cmentarna, poruszana wiatrem, szeleści i dzwoni w okna” [podkr. – A.B.] (LPA, *Wstęp*).

W Kolonii widok gotyckiej katedry jest dla niego objawieniem *mysterium tremendum*, istotnie dopełniającym dawne, sielskie objawienia *mysterium fascinatum*¹⁷:

„Wobec tego mrocznego gmachu, wobec tych spiętrzonych jak góry sklepień nie czujesz się zblakłym i zmęczonym dzieckiem wobec ojca, ale prochem wobec Majestatu. Mimo woli przychodzi ci na myśl, że nie masz tu miejsca na inne modlitwy, jak chyba na pieśń suplikacyjną: „Święty Boże, Święty mocny, Święty a nieśmiertelny!” Kościół wart pieśni, a pieśń kościoła” [podkr. – A.B.] (LPA, *Wstęp*).

Słowa zapamiętanych z dzieciństwa *Suplikacji* przypomniały mu, że religijność tamtych lat nie była tylko jakimś sentymentalizmem, gdyż były obecne w niej owe *moc, potęga* i *strach Boży*. Mury katedry przenoszą Litwosa znacznie dalej niż we własne dzieciństwo, bo aż do średniowiecza.

¹⁵ Jest to niewątpliwie nawiązanie do pereł ewangelicznych: „Nie [...] rzucajcie pereł waszych przed wieprze” (Mt 7,6) i *O kupcu szukającym dobrych pereł*, (Mt 13, 45n).

¹⁶ Takie sentymentalno-religijne przeżycia Sienkiewicz przypisuje w *Wirach* Grońskiemu, który przysłuchuje się i przypatruje nabożeństwu majowemu (I,VII).

¹⁷ „Brak w tej impresji tylko żywego uczucia religijnego.[...] Religia jest jeszcze postrzegana przez Sienkiewicza [...] jako siły i ekspansji umysłowości europejskiej ale źródło obecnie szybko wysychające i tracące swą moc. Bowiem oświeceniowy dyskurs ujawnił złudność religijnych uczuć. [...] Świadomość zanikania metafizycznej podbudowy religii wypycha jednostkę w stan nihilizmu [...]. Osobiście pisarz będzie szukał chociażby namiastek uczuć religijnych w przeżyciach estetycznych”; M. Gloger, *Sienkiewicz nowoczesny*, s. 169.170.171. [podkr. – A.B.]. Słowa współczesnego literaturoznawcy pokazują, że jeśli istotę przeżywania wiary katolickiej zredukujemy do poziomu uczuć religijnych to nie otrzymamy przekonującego sylogizmu i wniosku.

Właśnie z tej perspektywy zadaje on pytanie o „religijny zabobon”, które w duchu swej epoki łączy z zagadnieniem powstania naszej cywilizacji:

„Średnie wieki z ich wiarą posępną [...] zmartwychpowstają przed twymi oczyma.[...] Zadumany wędrowiec, [...] pyta się siebie: czy to wszystko, co wykołysało całe narody, utworzyło całą cywilizację, co było źródłiskiem i osią całego żywota, czy to wszystko rzeczywiście nie jest niczym więcej, jak tylko olbrzymim zabobonem, drugim smutnym stadium iluzji, jak mówi Hartman¹⁸, stadium, które dlatego tylko minęło, ażeby się zaczęło trzecie. Nie wiem, czy nie pod wpływem tychże samych myśli ktoś powiedział, że gdyby nawet Bóg rzeczywiście nie istniał, trzeba by było dla dobra ludzkości go stworzyć” (LPA, *Wstęp*).

Za właściwy i pełny kontekst tego kolońskiego *confessio* felietonisty może nam posłużyć definicja pozytywizmu, którą dał Julian Ochorowicz. Redakcyjny kolega Litwosa twierdził mianowicie, że pozytywistą można nazwać każdego, czyje oświadczenia poparte są dającymi się sprawdzić faktami; człowieka, który nie dyskutuje nad sprawami wątpliwymi bez należytych kwalifikacji i który nigdy nie mówi o rzeczach niedostępnych. Jak widać, w nadreńskiej katedrze Sienkiewicz rozumie już, że *tajemnice wiary* są jednak dostępne człowiekowi i to nie tylko w katechizmie czy nabożeństwie. Podprowadza czytelnika do myśli, że dziewiętnastowieczny rozwój, którym tak pysznią się współcześni, zawdzięczamy nie tylko oświeceniu i pozytywizmowi, ale także minionym pokoleniom, które *w imię Boga* żyły, pracowały, modliły się i budowały. Cały wywód podsumował stwierdzeniem, że obecność Boga i dobro ludzkości nie są ze sobą sprzeczne – człowiek potrzebuje Boga dla swego dobra!

¹⁸ Edward von Hartmann (1842-1906) i jego teoria iluzji powróci u Litwosa w 1906 roku w opowiadaniu *Diokles*. W 1869 roku, ukazała się *Philosophie des Unbewussten* (Filozofia nieświadomości) – efekt „niepowtarzalnej syntezy ducha Hegla i woli Schopenhauera”, która uczyniła go jednym z najpopularniejszych filozofów tamtego okresu. „Znajdujemy [tam] szczegółowo opracowaną teorię trzech historycznych stadiów pozbywania się iluzji [...] Hartmann sławi siłę pesymistycznej świadomości człowieka. [...] Pesymistyczny duch świata [...] powróci do siebie, kiedy przepracuje wszystkie iluzje szczęścia. Tymczasem – powiada Hartmann – nasze poznanie jest zbyt niedoskonałe [...] byśmy potrafili wyobrazić sobie ów koniec procesu choćby z niewielką dozą pewności” (zob. R. Safranski, *Schopenhauer. Dzikie czasy filozofii*, Warszawa 2008, s. 379). Zob. A. Bielat, *Ocalić Europę*, s. 121.

Spotkanie z naturą – poszukiwanie kosmosu

W kolejnych rozdziałach *Listów z podróży* znajdziemy jeszcze wiele ewangelicznych aluzji i świadectw, popisów religioznawczej erudycji i analiz społeczno-kościelnych. Najbardziej dopracowane z tych fragmentów to: opis londyńskiego domu dla upadłych dziewcząt (r. I.), satyra na amerykańską pobożność i kwaków (r. II.), charakterystyka Irlandczyków – katolików (r. III.), analiza Amerykanów jako „najreligijniejszego społeczeństwa na świecie” (r. III. i V.), obraz „cmentarza” krzyży – słupów telegraficznych (r. IV), historia „dziewicy-męczennicy” Jenny (r. V.), portrety skwaterów – anachoretów Dzikiego Zachodu (r. VIII. i IX.). Poza cyklem *Listy z podróży* Sienkiewicz omówił jeszcze religię i cywilizację chińską a także sytuację religijno-społeczną polskich osadników.

Najwięcej nieporozumień i emocji budzi wśród badaczy „nirwana” i „panteizm”, o których pisarz wspomina kilkakrotnie w rozdziałach II, V i VII. W tych opisach Sienkiewicz osiąga szczyty swego artystycznego talentu i obrazy te sugestywnie przemawiają także i do dzisiejszych czytelników. Spójrzmy na próbkę tego malarskiego religioznawstwa aby zobaczyć, że nie jest to czysty estetyzm ale raczej poszukiwanie poczucia sensu. Przemierzając Atlantyk nasz autor czuł się coraz bardziej zdystansowany od Warszawy z całą jej powierzchownością i doraźnością. Jako biedny wyrobnik zagonionej i pragmatycznej stolicy od dawna dostrzegał przenikające kulturę europejską poczucie bezsensu, które w sposób oczywisty hamuje energię życiową¹⁹. Dlatego wolność ma dla niego posmak „panteistycznej” mistyki oceanu:

„Gubię wzrok w przestrzeni i próbuję myśleć [...] Przychodzi wreszcie zapomnienie i utrata świadomości: zlewam się z otoczeniem i przestaję istnieć odrębnie. Dla zmęczonych ludzi ma to taki urok, jak bardzo głęboki sen albo jeśli kto nawet woli: śmierć” (r. II.).

Kolejnym etapem dantejskiej podróży będzie pustynia Nevada, gdzie Sienkiewicz poczuł się jak w piekle z rycin Gustawa Doré’a:

¹⁹ Por. K. Dorosz, *Tęsknota za sensem*, „Teofil”, 2012, nr 2 (31), s. 60.

„Nic tak nie przygniata duszy ciężarem, nic tak nie przejmuję zwątpieniem i zniechęceniem, jak te szeregi nagich, czarnych skał otaczających równinę [...]. Wyobrażam sobie, że tak muszą wyglądać umarłe pola księżycy. Bo też istotnie wszystko tu jest umarłe.[...] Skały zdają się trupami skał, płaszczyna – jednym wielkim cmentarzem. [...] to kraina zaklęta i przeklęta przez złego ducha” (r. V).

Modne i nowoczesne koncepty przychodzą mu do głowy, gdy jako namiętny myśliwy z nudów zastrzelił pelikana. Wpada wtedy w tragicomiczne poczucie humoru i przemawia do swej skrzydlatej ofiary:

„Przechodzisz do Nirwany, miły ptaku – rzekłem do niego – i niepotrzebnie życia żałujesz: wszyscy się tam znajdziemy. Ale mimo tej filozoficznej uwagi było mi przykro i doznawałem darwinistycznych wyrzutów sumienia po zamordowaniu tego dzio-batego bliźniego. Odtąd też dałem pelikanom pokój i kupiłem nawet moim kapitanom piwa za obietnicę, że nie będą ich mordować” [podkr. – A.B.] (r. VII.).

Chwilę później wypowiada, do dziś niepokojące niektórych, bezbożne wyznanie:

„I znowu popadałem w ów panteizm, który tysiące lat temu śnił się już ludziom nad brzegami Gangesu, na górach Iranu i nad błękitnymi falami Archipelagu. Zdawało mi się, że ten świat ptaków i moje żółte wyspy piaszczyste, i fale płynące z gwarem i łkaniem z niezmiernych przestrzeni, i wiatr, który porusza głupie, tłuste roślinki rosnące na słonym gruncie: że to wszystko ma tylko jedną wielką duszę, że to jeden wielki Zeus grecki, któremu podobało się wziąć na się szatę zwaną przez nas światem zjawisk” [podkr. – A.B.] (r. VII.).

Erudycyjne popisy estety przeżywającego spotkanie z niespotykaną wcześniej potęgą żywiołów natury ustają jednak w następnych korespondencjach. W kolejnej malarskiej wizji rozprawia się z panteizmem pokazując czytelnikowi, że indywidualne, osobowe istnienie człowieka jest nie do pogodzenia z prastarą, pogańską koncepcją świata:

„Niepojęty urok ma dla mnie zawsze ta chwila, w której Ormuzd kończy zwycięską walkę z Arimanem. Jest coś mistycznego w naturze, gdy powietrze poczyna nasycać się z wolna bladym światłem: coraz nowe przedmioty [...] wychylają się stopniowo z cienia; światło określa ich kontury, [...] rzekłbyś, ciemność miesza ze sobą przedmioty, unicestwia i roztopia je w sobie. [...] Jest to półistnienie, półnicość, półwid i półmara; jest to na koniec szara granica między panteistycznym nieosobowym światem pomroki a budzeniem się życia indywidualnego” [podkr. – A.B.] (r. XII.).

Zachodem słońca zachwyca się z pokładu statku na Pacyfiku. Tym razem w marynistyczno-mistycznym obrazie pojawiają się: „krajna zaziemska, gdzie miłość jest wieczna”; „Wyspa Anielska” i katolicki kapłan odmawiający brewiarz. W tych zjawiskach pisarz widzi «porządek Boski, porządek biblijny, który pozwala człowiekowi znaleźć i zrozumieć swoje miejsce w świecie, który jest źródłem ludzkiej natury i ludzkiej godności»²⁰. Dlatego pisarz „nie wstydzi się poetycznych uniesień” i nie krępuje się wspomnieć Matkę Bożą, którą wzywa słowami średniowiecznego hymnu o Gwieździe Morza:

Droga złocista ginie na krańcu widnokągu w morzu z purpury. Nie umiem, nie umiem tego wszystkiego opisać! Mimo woli pytasz się, czy ta droga nie prowadzi do jakiej krajiny zaziemskiej [...] gdzie miłość jest wieczna, gdzie poetyczna cisza i upojenie wiecznie panują. Nie wstydzisz się marzeń [...] Nie ma nic prostszego nad majestat.[...] Wkrótce zostaje na pokładzie tylko dwóch: jakiś ksiądz meksykański i ja. Ksiądz chodzi spokojnym krokiem i poglądając na gwiazdy mówi pacierz; ja siedzę na ławce i patrzę na światła migające z dala w oknach domów. Skończywszy pacierze ksiądz zbliża się do mnie. – *Bonita noche!* (piękna noc) – mówi z cicha, jakby się obawiał spłoszyć jej urok. Skłaniam głowę na znak potwierdzenia, ale nie mam ochoty do rozmowy, więc ksiądz powraca do modlitwy: – *Ave, stella...*” (r. XI.).

Powrót na pustynię znów da mu możliwość medytacji nad nicością.

²⁰ A. Kołakowska, *Bóg, którego nie znam*, „Teofil”, 2012, nr 2 (31), s. 42.

Chociaż pustka szumi mu w głowie, to jednak nie może pozostawić czytelników nad Wisłą bez tego przejmującego obrazu nihilizmu:

„Ta pustka i bezprzedmiotowość ma jednak swój urok, ale to dziwny jakiś urok bez treści. [...] Czasem powracało mi wrażenie, że [...] to nierozbudzony jeszcze do życia szmat ziemi, który wynurzywszy się z bezdni po potopie, czeka dopiero na stworzenie. [...] Jechaliśmy jeszcze z pół godziny nie dostrzegając naokół ani jednego przedmiotu. Nicość założyła tu sobie królestwo. Nie tylko zmysły, ale i myśl czuje tu jakiś brak przygniatający. W krainie przedmiotów myśl wyleciawszy z głowy zwykła wracać jak pszczoła obładowana miodem wrażeń; tu wraca tylko zniechęcona, czcza, zmęczona i złamana.[...] Słowo „pustynia” szumi w głowie, a nie przyobleka się w żadne kształty [...] Jak zabłąkana wędrowiec konający z pragnienia woła: „Wody!” – tak mdlejąca wyobraźnia woła tu ostatkiem sił: „Przedmiotów!” [podkr. – A.B.] (r. XI).

Wybór malarsko-filozoficznych cytatów z *Listów* zakończyć chcę opisem gór Sierra Nevada, które dały mu natchnienie do wykładu z teodycei:

„Umysł ludzki tak jest zorganizowany, że [...] chce wiedzieć przyczynę, zawsze szuka celu. A ta kamienna kraina olbrzymiej bezmyślności nie zaspokaja tych pytań, nie odpowiada nic, milczy – śpi. Stąd powstaje pewien rozbrat między nią a ludzkim umysłem i zmysłami. [...] Ot! Rozum po prostu mówi, że tą siłą, która wzniosła owe góry, można by stworzyć cały świat żywy, żyjący, kochający [...] Indianie mówią, że te góry stworzył zły duch. [...] Ale diabeł rzadko bywa bezmyślny: okolica zaś ta wygląda tak, jakby demon, który ją stworzył, stworzył ją w chwili pomieszania zmysłów” [podkr. – A.B.] (r. XII).

Zakończenie

Pytanie czy *Listy z podróży do Ameryki* świadczą o kształtowaniu się dojrzałej wiary samego pisarza, czy też jest to wolteriańskie wymyślanie

Boga²¹ dla potrzeb ludzkości pozostanie nierozstrzygnięte. Dzieje się tak z woli samego pisarza, który dobrze wiedział, iż w literaturze, odpowiedzi zależą od wrażliwości czytelnika i od pytań, z którymi przystąpił on przed lekturą. W oczach teologa i kaznodziei amerykańskie obrazy i wyznania Sienkiewicza układają się w całość, którą według św. Tomasza z Akwinu moglibyśmy określić jako *preambula fidei* dla tych, co pozytywizmem i sceptycyzmem już nieco się rozczarowali i zmęczyli. Sienkiewicz podpatrując zdobywców Dzikiego Zachodu, którzy idąc *Za chlebem* porzucili oświeconą Europę widzi, że „człowiek religijny [...] ma w swej świadomości kategorie, które nadają sens jego życiu [...] i wyczuwa istnienie sensu”²². Być może jedną z przyczyn owych niedopowiedzeń autora jest chęć rozszerzania ruchu nowoczesnego konserwatyzmu poza granice konfesyjne. Trzecie pokolenie konserwatystów europejskich zaczynało już rozumieć, że osobista wiara i religijność nie są konieczne do tego, aby stać na straży chrześcijańskiego humanizmu. Jak pisze Agnieszka Kołakowska: „w Biblii [...] można szukać korzeni podstawowych wartości, niekoniecznie wierząc w Boga”²³. Sienkiewicz zawsze kładł nacisk na indywidualną odpowiedzialność i zdolność człowieka do samodzielnego myślenia. Dlatego wracając do Kraju jako 33. letni, dojrzały mężczyzna zgodziłby się z polską publicystką, która twierdzi, „że nie znajdziemy poza religią wystarczająco silnego i przekonującego źródła moralności czy godności ludzkiej. [...] Jeśli nie uznajemy, że religia jest takim źródłem, pozostanie nam tylko relatywizm. Chodzi mi o to, żeby Kościół krzewił świadomość chrześcijańskiego kontekstu naszego zachodniego świata, a nie tylko propagował katolicyzm”²⁴.

Streszczenie

W niniejszym artykule autor analizując wczesną twórczość Henryka Sienkiewicza, wydobywa z niej wątki chrześcijańskie. Chce bowiem odpowiedzieć na tytułowe pytanie: czy *Listy z podróży do Ameryki* polskiego noblisty, to projekt apologetyczny czy też konserwatywny.

²¹ *Si Dieu n'existait pas, il faudrait l'inventer*. Gdyby Bóg nie istniał, koniecznością stałoby się wynalezienie go (lub inne tłumaczenie: Gdyby Boga nie było, należałoby Go wymyślić).

²² K. Dorosz, *Tęsknota za sensem*, s. 58.

²³ A. Kołakowska, *Bóg, którego nie znam*, s. 50.

²⁴ Tamże, s. 56.

Słowa kluczowe: *Sienkiewicz, chrześcijaństwo, konserwatyzm, apologetyka.*

Apologetic or conservative project? On the letters from a trip to America by Henryk Sienkiewicz

Summary

In this article, the author analyzes the early works of Henryk Sienkiewicz bringing out the themes of Christianity. He wants to find the answer to the title question whether *The Letters from the Trip to America* written by the Polish Nobel laureate are an apologetic or conservative project.

Key words: *Sienkiewicz, Christianity, conservatism, apologetics.*